

Wspomnienia sybiraka

Urodziłem się 23 kwietnia 1907 r. w Pińczowie woj. kieleckie. Po ukończeniu 5-ciu klas szkoły podstawowej w 1919 r. wstąpiłem do miejscowego Gimnazjum i przebywałem w nim od 1919 do 1927 r. Podczas nauki w gimnazjum przez cały okres należałem do harcerstwa. Od 4-tej klasy gimnazjum wzywał należałem do przysposobienia wojskowego prowadzonego przez kpt. Zjawnego i plutonowego Ziętare z II pułku piechoty jaki stacjonował w Pińczowie. W 1920 r. podczas wojny z bolszewikami koledzy z klas III i IV gimnazjum poszli na front bolszewicki. Nie wrócił z wojny i poległ na froncie kolega Sznajderski. Od 1928 do 1929 pracowałem w Zarządzie Pińczowskich Kolei Dojazdowych. W tym czasie należałem do organizacji Strzelca oraz PPS. Należałem również do kółka amatorskiego istniejącego przy Powiatowej Radzie Narodowej. W 1929 r. udałem się na studia na wydział leśny, które skończyłem w 1932 r. ¹⁹³⁴ Otrzymałem pracę w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w Nadleśnictwie Mosty nad Niemem. W 1935 r. składałem egzamin dyplomowy oraz tzw. egzamin urzędniczy, który ustalał mnie na stałą posadę państwową. Pamiętam, że przed tym egzaminem byłem na mszy w Ostrej Bramie modląc się klęczałem na stopniach głównego ołtarza. Egzamin ten zdałem z wynikiem bardzo dobrym. W 1937 r. zostałem przeniesiony służbowo do Nadleśnictwa Biały Brzeg, w woj. nowogródzkim pow. Wołożyn gmina Bakszty leśnictwo Swoboda. Tam też przeniosła się moja żona z zawodu nauczycielka, która uczyła w miejscowości Zbrodzice koło Buska Zdroju. Mieszkaliśmy w przepięknych okolicach lasów puszczańskich. Raz w tygodniu nalećkoje religii przyjeżdżał z Bakszt ksiądz Sienkiewicz a z nim prawosławny pop. Ponieważ w szkole niemal 50% było dzieci katolickich ksiądz brał swoje dzieci do sali. Pop do drugiej i odbywały się lekcje religii. Stosunki moje z miejscową ludnością białoruską były serdeczne i przyjazne. Do obecnej chwili koresponduję z ludźmi ze Swobody a w listach do mnie piszą nasz drogi i kochany. Niebawem nadciągnęła groźna burza, której nie odczuwaliśmy zupełnie do 17 września 1939 r. Na wojnę zostali zmobilizowani wszyscy leśniczowie nadleśnictwa za wyjątkiem mnie i nadleśniczego Szerauca. Ja zostałem reklanowany z tego powodu, że prowadziłem skład drewna z Bindugi Pietuchowo do firmy Paget w Gdańsku, i w tym czasie 3 transporty tratw były w drodze do Gdańska. Zwykle w niedziele do miejscowości Swoboda przyjeżdżał na odprawienie mszy w kaplicy z Bakszt

W 1933r. odbyłem
 służbę podchorążym
 Rezerwy Artylerii w
 Wojsku Polskim - Homoszyńsk

ksiądz Sienkiewicz, tym razem w dniu 17 września nie przyjechał już. Około godziny 8³⁰ zadzwonił do mnie nadleśniczy Szeraudz powiadając mnie, że o godzinie 3 nad ranem bolszewicy przekroczyli granicę. W myśl poufnych zarządzeń mamy zebrać z nadleśnictwa akta mobilizacyjne i jechać do Wilna. Zaprzęgłem konie do wozu na który wrzuciłem trochę odzieży i ruszyliśmy w drogę z żoną i 2-letnim dzieckiem. Po drodze zastanawialiśmy się czy nie jechać do najbliższej stacji kolejowej Juraczyski i udać się do Pińczowa. Niestety samoloty bolszewickie zbombardowały stację Juraczyski. Nie dojechaliśmy do Wilna tylko do puszczy rudnickiej gdzie zatrzymała nas czołówka bolszewicka. Zaczęły się badania, przesłuchiwanie i rewizje, które na razie nie były groźne. Widziałem jak resztki naszych żołnierzy nocami przemykały się wśród lasów do zbawczego Wilna nie wiedząc jaki czeka ich tam los, albowiem po zajęciu tegoż miasta przez Sowietów wszyscy żołnierze zostali aresztowani i wywiezieni na Syberię. Władze bolszewickie zabroniły nam dalszej jazdy do Wilna i poleciły nam wracać do miejsca zamieszkania. Wróciliśmy do osady leśnictwa Słoboda, i zaraz na drugi dzień zostałem aresztowany przez utworzoną Milicję Obywatelską. Odstawiono mnie do Bakst przed oblicze PREDSIĘDZIECIELA Gorsowiet, którym okazał się moim stróżem zatrudnionym na bindudze o nazwisku Szemiot. Ten zrugwał milicjantów wyrzucił ich za drzwi a mnie doradził ażebym zniknął z tej miejscowości. W tej sytuacji uciekłem z leśnictwa Słoboda i zostałem zatrudniony jako nadleśniczy upaństwowionych lasów hrabiego Tyszkiewicza pod Wołożynem. Tam zastałem kolegę ze studiów Maurycego Steckiewicza, który był zarządcą tych lasów. 26 października 1939 r. bolszewicy urządzili głosowanie na tamtych terenach, które miało wykazać, że tamtejsza ludność chce przynależność do państwa sowieckiego. Głosowanie to było fikcją i ludzie nie wiedzieli nawet czego ono dotyczy. Sowietom to głosowanie było potrzebne do tego ażeby wykazać się przed światem, że tamtejsza ludność prosiła ich o włączenie tamtych terenów do Związku Radzieckiego. Na każdą niedzielę i sobotę z nowego miejsca pracy odległego od rodziny o 26 km. przyjeżdżałem do domu. Gdy późnym wieczorem dnia 10 lutego 1940 roku przyjechałem do miejscowości Słoboda gdzie w mieszkaniu przyszkolnym zamieszkiwała żona z dzieckiem, nie było już żony, nie było dziecka a miejscowa ludność powiedziała mi, że przed paroma godzinami rodzina została wywieziona na Syberię. W tym czasie zostali aresztowani sekretarz nadleśnictwa Biały Brzeg pan Trypućko Bolesław, sekretarz nadleśnictwa i gajowy mój Franciszek Dubicki i osadzeni w więzieniu w Mińsku.

Aresztowano również księdza Sienkiewicza i dwóch miejscowych popów. W 1950 roku spotkałem przypadkowo pana Trypućkę na naradzie nadleśniczych w Radomiu. Opowiedział mi, że już w trzecim dniu wojny niemiecko-bolszewickiej wszyscy więźniowie w więzieniach w Mińsku zostali nocą wystrzelani przez NKWD. On upadł razem z innymi udało mu się uciec i zaraz schwytali go Niemcy i zaaresztowali jako komunistę. Siedział w więzieniu niemieckim w Wilnie, uciekł z tego więzienia i znalazł się na terenie kielecczyny. Gdy zjawiłem się w Słobodzie i nie zastałem żony spotkał mnie miejscowy PREDSEDATIEL Paweł Sokołowicz, który powiedział, że na nakaz wydany przez NKWD jak się tylko pojawię aresztowania mnie. Powiedział, że on tego nie zrobi mi, odwrotnie użyczył mi schronienia w stodole i tam przesiedziałem parę dni. Tenże Sokołowicz był zatrudniony przeze mnie przy spławie drewna. Po paru dniach zastanawiania się co dalej robić pojechałem do Wołożyna. Tam zamierzałem sprzedać konie i uzyskać trochę pieniędzy, których zupełnie nie miałem. W Wołożynie była już organizacja, która trudniła się przeprowadzaniem polaków do centralnej Polski. Ja byłem umówiony na taką przeprawę z dwoma zakonnicami. Przy sprzedaży koni zostałem rozpoznany przez kogoś kto doniósł o mnie do NKWD i zostałem natychmiast aresztowany. Osadzono mnie w więzieniu w Wołożynie. Gdy byłem w Swobodzie już po wywiezieniu żony z córką na Syberię miejscowi ludzie opowiadali mi, że cała wieś i wszystkie dzieci szkolne biegły za saniami parę kilometrów i odprowadzali w ten sposób moją rodzinę w nieznaną na Syberię. Starostą powiatowym w Wołożynie był pan Ludwik Cichy pochodzący z Chrobrza, który najprawdopodobniej przepadł z rodziną na wschodzie. Poszukiwania moje tej rodziny w kraju nie dały rezultatu. Rodzina Cichych mieszkający w Chrobrzu do obecnej chwili nic nie wie o ich losie. Naczelnny dyrektor lasów państwowych pan Loret Adam ewakuował się z Warszawy przed Niemcami wraz z pracownikami do Puszczy Nalibockiej odległej od moich terenów o około 3 kilometrów. Nie wiedząc nic o przekroczeniu granicy przez sowietów 17 września 1939 roku całą ekipą wyjechał dalej na wschód w kierunku miejscowości Iwieniec, tam natknął się na pierwsze czołgi bolszewickie, został aresztowany i przepadł bez wieści. Pan Ludwik Cichy zanim został starostą w Wołożynie był przez szereg lat wice starostą w Pińczowie. W więzieniu w Wołożynie spotkałem dużo znajomych już wcześniej aresztowanych, z reguły byli to osadnicy wojskowi, policjanci, służba więzienna, służba